

CHMURA NIEWIEDZY

Rozdział 1

O czterech stopniach życia chrześcijańskiego i kolejnych etapach tego powołania, dla którego ta księga jest przeznaczona

Przyjacielu w Bogu i w życiu duchowym, trzeba ci wiedzieć, że w prostocie mego umysłu rozróżniam cztery stopnie albo formy życia chrześcijańskiego: życie chrześcijańskie zwyczajne, życie specjalne, życie wybitne i życie doskonałe. Trzy pierwsze zaczynają się i kończą w tym życiu; czwarte może dzięki łasce Bożej rozpocząć się w tym życiu, ale będzie trwało wiecznie w szczęśliwości niebieskiej. Tak więc porządek, w jakim owe stany kolejne wymieniłem, jest – jak widzisz – taki sam jak ten, w którym – jeżeli prawidłowo rozumiem – sam Pan nasz w swojej bezmiernej dobroci kolejno ciebie powołał i do Siebie pociągnął pragnieniem twojego serca.

W rzeczy samej – i nie muszę cię o tym pouczać – wiodłeś najpierw, wraz z twymi przyjaciółmi ze świata, życie właściwe ogółowi chrześcijan. Ale miłość wiekuista Bóstwa Pana Naszego (miłość, przez którą zostałeś stworzony i ukształtowany, ty, który byłeś w nicości, potem odkupiony za cenę Jego Krwi Przenajświętszej, gdy byłeś zgubiony w Adamie) nie pozostawiła cię tak daleko od Niego w tym rodzaju życia. Łaska rozbudziła w tobie pragnienie i umocniła je, przekształciła w gorące dążenie i tak doprowadziła cię do doskonalszej formy życia i stanu wyższego: uczyniła cię jednym ze swych sług szczególnych i bliskich, dając ci możliwość nauczania się i prowadzenia życia konsekrowanego i poświęconego Jego służbie w sposób bardziej specjalny i bardziej duchowy niż w stadium poprzednim. Cóż jeszcze miała uczynić ponadto dla ciebie?

Wydaje się jednak, że tego nie było dość dla miłości, którą Jego serce żywiło dla ciebie od chwili twojego stworzenia. I cóż więc On uczynił? Czy nie widzisz z jaką skwapliwością i jaką dobrocią tajemnie doprowadził cię aż do trzeciego stopnia, do trzeciego rodzaju życia, który nazwałem wybitnym i osobliwym?

W tej formie życia, którą stanowi życie samotne, będziesz mógł się nauczyć wznosić twą miłość i tym sposobem sam się wnieść aż do tego stopnia i stanu, który jest ostatni ze wszystkich: do stanu doskonałości.

Rozdział 2

Krótką zachętą do pokory i do dzieła, o którym jest mowa w tej książce

Teraz więc, istoto słaba i nędzna, patrz i zobacz czym jesteś. Kim jesteś i co uczyniłeś, aby zasłużyć na wezwanie Pana? Ale czyż jest jakieś stworzenie tak niegodne i ociężałe, tak uśpione w lenistwie, by go nie obudził pociąg tej miłości i głos tego wezwania? To jest moment, w którym winienesz mieć się na bacności, nędzniku, aby się ustrzec wroga twego: nie uważaj się za lepszego lub też bardziej świętego z racji tego powołania oraz dzięki temu, że wiesz życie samotnicze. Uważaj się raczej za bardziej winnego i godnego przekleństwa, jeżeli nie czynisz wszystkiego, co w twojej mocy, aby odpowiedzieć twemu powołaniu, przy pomocy łaski i dobrego kierownictwa. Musisz być tym pokorniejszy i tym goręcej miłować Oblubieńca twej duszy, im bardziej On, Bóg Wszechmogący, Król królów i Pan panów, upokarza się i zniża ku tobie. Pośród wszystkich owiec swojej trzody On wybrał ciebie, z łaski, abyś należał do Jego uprzywilejowanych. On cię wprowadził na swoje pastwiska, gdzie możesz się karmić słodyczą Jego miłości, pierwocinami twego dziedzictwa w Królestwie Niebieskim.

A więc do dzieła! Spiesz się! Patrz naprzód, a już nie wstecz, patrz na to, czego ci nie dostaje, a nie na to, co masz: to najlepszy sposób zdobycia i zachowania pokory. Jeżeli chcesz postąpić w doskonałości, całe twoje życie musi być przesiąknięte pragnieniem. To pragnienie musi być zawsze obecne w twojej woli, kształtowane przez rękę Wszechmogącego Boga i twoje przyzwolenie. Ale jest jedna rzecz, którą chcę, abyś zrozumiał: Bóg jest miłośnikiem zazdrosnym, który nie znosi dzielenia. On znajdzie upodobanie w działaniu wewnątrz twojej woli pod warunkiem, że będzie sam z tobą. Jemu nie chodzi o twoją pomoc, ale o ciebie. On chce działać: ty masz patrzeć na Niego i pozwolić, by działał sam. A ty pilnuj swoich okien i swoich drzwi przed muchami i innymi nieprzyjaciółmi, którzy na nie nacierają. A jeśli chcesz osiągnąć powodzenie, to tylko z pokorą nalegaj na Niego przez modlitwę, a rychło przyjdzie ci z pomocą. Nalegaj więc na Niego i okaż swoją dobrą wolę. On jest gotów. On czeka na ciebie.

Ale co czynić, i jak na Niego nalegać?

Rozdział 3

Jak się dokonuje tego dzieła i jak ono przewyższa w godności wszystkie inne ćwiczenia

Podnieś swoje serce do Boga w pokornym ruchu miłości, mając na celu tylko Jego samego, nie patrząc na żadne z Jego dóbr. Niech każda myśl poza Nim będzie dla ciebie wstrętna i niech nic prócz Niego nie zajmuje twojego umysłu ani twojej woli. Usiłuj zapomnieć o wszystkich stworzeniach, które Bóg kiedykolwiek uczynił, jak również o ich dziełach, tak aby ani twoja myśl ani twoje pragnienie nie były skierowane ku nim i nie były poruszane przez nie ani ogólnie ani szczegółowo. Pozostaw je samym sobie i nie zajmuj się nimi.

Pośród wszystkich dzieł duszy to jest, co najbardziej się Bogu podoba. Święci i Aniołowie tym się radują i spieszą, by ze wszystkich swych sił duszy w tym pomagać.

Demony ogarnia wściekłość, gdy ty się temu dziełu oddajesz i dokładają wszelkich starań, aby ci w tym przeszkodzić. Ludzie żyjący na ziemi mają stąd wielką pomoc, chociaż ty nie wiesz, jak się to dzieje. Moc tego dzieła przynosi ulgę душom czyścącym w ich cierpieniach, a dla ciebie samego żadne inne ćwiczenie tyle się nie przyczynia do tego, aby cię oczyścić i uczynić cnotliwym. A przecież jest to ćwiczenie najłatwiejsze ze wszystkich i spełnia się je najszybciej, gdy łaska pociąga duszę w tym kierunku i daje jej odczuć ten pociąg. Bez niego jest ono trudne i dusza jest zagubiona.

Nie zniechęcaj się jednak, ale pracuj aż odczujesz pociąg. Za pierwszym razem, kiedy oddasz się temu dziełu, doznasz jedynie ciemności. Będzie to jakby chmura niewiedzy, coś czego nie będziesz umiał określić, poza tym, że w twojej woli będziesz mógł dostrzec nagie i czyste dążenie do Boga. Cokolwiek byś nie uczynił, ta ciemność i ta chmura będą między tobą a twoim Bogiem i nie pozwolą ci dojrzeć Go wyraźnie w świetle twojego umysłu lub zetknąć się z Nim uczuciami w słodczy miłości. Nastaw się więc na pozostawanie w tej ciemności tak długo jak będzie trzeba, wzdychając wciąż ku Temu, którego miłujesz. Bo jeżeli masz w ogóle skosztować Jego obecności albo Go ujrzeć, tak jak to jest możliwe tu na ziemi, to będzie to zawsze w tej ciemności i chmurze. A jeżeli zechcesz pracować tak pilnie jak ci to polecam, ufam, że miłosierdzie Boże doprowadzi cię niedługo do oglądania Go.

Rozdział 4

O krótkości tego dzieła; jak się to dzieje, że nie dochodzi się do niego ani drogą ciekawych poszukiwań umysłu, ani przez wyobraźnię

Abyś uniknął wszelkiego błędu odnośnie do dzieła, o którym ci mówię i abyś sobie nie wyobraził, że ono jest czym innym niż jest w rzeczywistości, powiem ci coś więcej tak jak to rozumiem. Nie potrzebuje ono długiego czasu, by się dokonać, wbrew temu, co o tym myślą niektórzy. Nie jest ono ani dłuższe ani krótsze od atomu – a ten jest najmniejszą cząsteczką czasu zgodnie z definicją, którą mu dają filozofowie doświadczeni w nauce astronomii. Atom jest tak krótki, że z tej racji jest niepodzielny i prawie niedostrzegalny. To jednak o nim jest zapisane: „Z całego czasu, który ci został dany, zażądamy od ciebie rachunku, jak go użyłeś” (por. Syr 29,2–6).

I jest rzeczą słuszną, byś zdał sprawę z każdego atomu czasu, bo nie jest on ani dłuższy ani krótszy, ale trwa tyle, co każde poruszenie twojej woli, to znaczy głównej twojej władzy sprawczej. W ciągu godziny tyle jest aktów i pragnień w twojej woli, ile jest atomów w tej godzinie.

Gdybyś był przez łaskę przekształcony i doprowadzony do stanu, w którym znajdował się pierwszy człowiek przed grzechem, byłbyś dzięki pomocy Bożej zawsze panem tych aktów twojej woli. Żaden z nich by się nie zabłąkał, ale zawsze miałby jako swój cel Tego, który sam jeden jest najwyższym przedmiotem pragnienia i chcenia: Boga. W istocie On

zniża się do poziomu naszej duszy i udostępnia jej swoje Bóstwo, a dusza może wznieść się aż do Niego dzięki godności, w której zostaliśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. On sam wystarcza i On sam może wypełnić ponad wszelką miarę naszą wolę i nasze pragnienie. Albowiem łaska jakby otworzyła na nowo naszą duszę i uczyniła ją zdolną do uchwycenia w pełni przez miłość Tego, który jest nieuchwytny dla każdej władzy umysłowej czy to anielskiej czy to ludzkiej, nieuchwytny – powtarzam – dla intelektu, ale nie dla miłości i dlatego mówię tu o władzy poznawczej.

Każde stworzenie rozumne, anioł lub człowiek, ma w sobie dwie władze główne: jedna z nich jest nazwana władzą poznawczą, druga władzą miłowania. Obydwu Stwórcą jest Bóg. Ale ten Bóg pozostaje zawsze niezrozumiały dla pierwszej, natomiast dla drugiej, choć dla każdego inaczej, jest w pełni poznawalny, do tego stopnia, że kochająca dusza sama w sobie, dzięki łasce miłości, powinna móc pojąć Tego, który jest zdolny całkowicie wypełnić wszystkie dusze i anioły, które kiedykolwiek zostały stworzone. Taki jest prawdziwy i niepojęty cud miłości. Akt miłowania nie skończy się nigdy, gdyż Bóg będzie go odradzał nieustannie i bez końca. Niech rozumie to ten, komu łaska tego udziela, bo przez to samo kosztuje szczęśliwości nieskończonej. Przeciwnie, jest to ból nieskończony dla tego, kto jest pozbawiony udziału w tym akcie.

I tak jak w porządku przyrodzonym wola nie może być pozbawiona aktów, tak i ci, którzy udoskonaleni przez łaskę, pilnie oddają się tym aktom miłości, nie będą nigdy w tym życiu bez doświadczenia czegoś, co jest już przedsmakiem słodczy nieskończonej, a w szczęściu niebiańskim zostaną nasyceni w pełni.

Nie dziw się więc, że cię zachęcam do tego dzieła, bo jest to właśnie to dzieło – jak to zobaczysz dalej – w którym człowiek został stworzony i wszystko zostało stworzone dla człowieka, aby mu dopomóc w realizowaniu tego dzieła. To także przez nie człowiek będzie doprowadzony do doskonałości. Odejście od dzieła sprawia, że człowiek upada coraz głębiej w grzech i oddala się od Boga. Przeciwnie, przez samo stałe praktykowanie dzieła, człowiek wznosi się coraz bardziej ponad grzech i zbliża się stopniowo do Boga.

Uważaj więc na używanie czasu. Nie ma nic cenniejszego nad czas. W jednej najkrótszej nawet chwili można Niebo zyskać ale i także je stracić. Jest coś, co nam ukazuje wartość każdej chwili: oto Bóg, który je daje, nie daje nigdy dwóch na raz, ale daje nam je, jedną po drugiej.

Powiesz mi ze smutkiem: „Co więc mam czynić? Jak dostosować się do twoich wskazówek i zdać sprawę z każdej pojedynczej chwili? Oto do tej pory – a mam obecnie dwadzieścia cztery lata – nigdy nie zwracałem uwagi na czas. Gdybym chciał coś naprawić, to twoje własne słowa udowadniają mi, że nie mógłbym tego uczynić, według zwykłego biegu rzeczy i według zwyczajnego porządku łaski nie mógłbym zrobić dobrego użytku z czasu i zadośćuczynić, chyba że chodzi o chwile, które przyjdą. Ale nawet w odniesieniu do przysłych momentów, wiem zbyt dobrze z doświadczenia, że

nadmiar mojej słabości i nieporadność mego umysłu pozwolą mi najwyżej zachować jeden na tysiąc. Nie widzę wyjścia z tej trudności. Pomóż mi więc teraz dla miłości Jezusa”.

Prawdziwie masz rację mówiąc: „dla miłości Jezusa” – bo to w miłości Jezusa będzie twój ratunek. Miłość ma tę wielką siłę, że wszystko czyni wspólnym. Miłuj więc Jezusa, a wszystko, co On ma, będzie twoje. Przez swoje Bóstwo On jest tym, który stwarza i który daje czas; przez swoje Człowieczeństwo jest On tym, który go zachowuje. Przez swoje Bóstwo i swoje Człowieczeństwo zarazem jest On prawdziwym Sędzią i Tym, który żąda rachunku z użycia czasu. Przywiąż się więc do Niego przez miłość i przez wiarę, a będziesz miał uczestnictwo w Jego dobrach wspólnie ze wszystkimi, którzy są z Nim złączeni przez miłość.

Przez to będziesz miał uczestnictwo z naszą Panią, świętą Maryją, która otrzymała wszelkie łaski, aby dobrze użyć czasu, z aniołami niebieskimi, którzy nigdy nie mogli stracić nawet jednego momentu – i ze wszystkimi świętymi w niebie i na ziemi, którym łaska Boża daje, aby mogli zachować czas mocą miłości.

To cię najlepiej pocieszy. Zastanów się nad tym pilnie i staraj się z tego skorzystać. Ale muszę na ten temat dać ci specjalne upomnienie. Nie widzę, by ktokolwiek mógł pretendować do wspólnoty z Jezusem, z Jego Świętą Matką, z Jego Aniołami i Świętymi, jeżeli ze swej strony z pomocą łaski nie czyni wszystkiego, aby dobrze użyć dany mu czas. Tym sposobem przysłuży się wspólnocie według swojej części, choćby najmniejszej, jak to czynią wszyscy inni członkowie.

Zwracaj więc baczną uwagę na to dzieło i na zdumiewający sposób, w jaki ono dokonuje się w twojej duszy. Dobrze zrozumiane, nie jest ono niczym innym, jak nagłym i jakby spontanicznym porywem, który wytryska z siłą ku Bogu, jak iskra z węgla. Zdumiewające, gdy się pomyśli, ile tego rodzaju poruszeń może spełnić w jedną godzinę dusza dobrze przygotowana do tego dzieła. W każdym z tych porywów dusza może nagle i całkowicie zapomnieć o wszystkich rzeczach stworzonych. To prawda, skażenie, któremu podlega nasze ciało sprawia, że wnet opadamy z tej wysokości i powracamy do jakiejś myśli obcej lub do jakiejś czynności przeszłej albo przyszłej. Ale cóż to znaczy? Zaraz potem dusza może znowu się wznieść tak jak to uczyniła poprzednio. Stosownie do tego, co zostało powiedziane, można mieć ogólne pojęcie tego dzieła i ocenić jak bardzo odległe jest ono od wszystkiego, co jest wyobrażeniem, dziwaczną opinią czy błędną imaginacją. Pokorne i pobożne dążenie do Boga nie może spowodować wszystkich tych rzeczy, ale trzeba je przypisać umysłowi pysznemu, niespokojnemu, gdzie wyobraźnia ma zbyt wiele udziału. Tego rodzaju umysł trzeba rzucić na ziemię i podeptać bez miłosierdzia, jeżeli się chce, aby dzieło mogło się dokonać w czystości serca.

Byłoby zaiste bardzo niebezpieczną iluzją – jeśli się słyszało czytania albo rozmowy na temat dzieła – wyobrazić sobie, że można albo nawet trzeba uciekać się do pracy władz

[duchowych i wyobraźni], aby je móc osiągnąć. Kto by tak myślał, usiadłby sobie zastanawiając się, co robić, zmęczonyby swą wyobraźnię używając jej wbrew naturze i stworzyłby sobie jakieś ćwiczenie, które nie byłoby ani cielesne ani duchowe.

Prawdziwie, jeśli Bóg w swej wielkiej dobroci nie uczyni cudu swego miłosierdzia i nie skłoni go do zaniechania tego ćwiczenia i nie uczyni go pokornym i skłonnym do poddania się kierownictwu osób doświadczonych w tym dziele, dojdzie on do szaleństwa albo wpadnie w wielkie nieszczęście, jakim są grzechy duchowe pod wpływem złudzeń szatańskich. To wszystko może go łatwo doprowadzić do zguby duszy i ciała. Na miłość Boską bądź więc bardzo roztropny w tym dziele i za nic w świecie nie usiłuj dokonać go pracą twych władz duchowych i twojej wyobraźni. Powtarzam raz jeszcze: to nie dzięki ich działaniu dokona się to dzieło, pozostaw je więc na boku i nie używaj ich.

Nie wyobrażaj sobie również, gdy mówię o ciemności i chmurze, że chodzi o chmurę utworzoną z pary unoszącej się w powietrzu, albo o ciemność taką, jaka powstaje w nocy w twym mieszkaniu, kiedy gasisz świecę. Gdyby chodziło o ciemność i o chmurę tego rodzaju, mógłbyś je sobie wyobrazić i przedstawić w swoim umyśle. W najjaśniejsze letnie południe jak i w najciemniejszej nocy zimowej mógłbyś sobie wyobrazić światło jasne i świecące. Pozostaw te błędy; to nie o tym chcę ci mówić. Gdy mówię o ciemności, mam na myśli brak poznania. W tym znaczeniu wszystko, czego nie znasz lub o czym zapomniałeś jest dla ciebie pogrążone w ciemności, bo nie dojrzyś tych rzeczy okiem twojego ducha. Dlatego nie mówię o chmurze atmosfery, ale o chmurze niewiedzy, która się znajduje między tobą a twoim Bogiem.

Rozdział 5

Podczas tego dzieła wszystkie stworzenia, które minęły, obecne i przyszłe wraz z wszystkimi ich czynnościami mają być ukryte w chmurze zapomnienia

Jeżeli masz dotrzeć kiedykolwiek aż do tej chmury, jeżeli masz w niej pozostać i pracować tak jak ci to opisuję, będziesz musiał pod sobą rozciągnąć chmurę zapomnienia, która będzie między tobą a wszystkimi stworzeniami, tak jak chmura niewiedzy jest ponad tobą, między tobą a twoim Bogiem.

Może ci się zdaje, że jesteś bardzo daleko od Boga z powodu chmury niewiedzy, która cię od Niego oddziela; ale – mówiąc prawdę – jesteś jeszcze o wiele dalej od Niego, jeżeli między tobą a stworzeniami nie ma chmury zapomnienia. Dotyczy to wszystkich stworzeń, jakie by one nie były. Za każdym razem, kiedy mówię o stworzeniach, mam na myśli nie tylko same stworzenia, ale także wszystkie ich dzieła i wszystko, co ich dotyczy. Nie czynię wyjątku dla żadnego stworzenia ani cielesnego ani duchowego, ani żadnego z ich dzieł czy przymiotów, dobrych czy złych: wszystko to, bez żadnego wyjątku, musi być dla sprawy, którą się teraz zajmujemy, ukryte pod chmurą zapomnienia.

Czasem może być rzeczą bardzo pożyteczną myśleć o niektórych przymiotach lub niektórych czynach pewnych szczególnych stworzeń; ale w tym dziele korzyść z tego będzie znikoma albo żadna. Dlaczego? Wspomnienie albo myśl o stworzeniach i o tym, co one uczyniły, jest pewnym rodzajem duchowego widzenia. Bo oko duszy otwiera się, aby je widzieć i zatrzymuje się na nich, jak oko strzelca na celu, do którego mierzy. Otóż wszystko to, o czym myślisz, jest ponad tobą i w tym momencie staje między tobą a Bogiem, tak że jesteś o tyle dalej od Boga, o ile jest coś w twoim umyśle, co nie jest Bogiem.

Tak, i jeżeli można to powiedzieć z całym szacunkiem, trzeba powiedzieć, że w tym dziele nie jest pożyteczne myślenie o doskonałości Boga, ani o Matce Bożej ani o Aniołach czy o Świętych, a nawet o radościach Nieba. Mówię, że nie będzie pożyteczne o tym wszystkim myśleć myśleniem szczególnym, tak jakbyś przez to chciał karmić i wzmóc siłę twojego dążenia. Jestem przekonany, że byłoby to dla ciebie absolutnie niepożyteczne w tym wypadku i w stosunku do tego dzieła.

Zapewne, jest rzeczą znakomitą myśleć o dobroci Bożej, miłować Boga i chwalić Go z powodu niej, ale jest jeszcze znacznie lepiej utkwic twą myśl w Jego Bycie prostym i nagim, miłując Go i chwając dla Niego samego.